

F-841

Numer Świąteczny (28 str.)

Nr 3 (35).

Cena 75 groszy.

Konto P. K. O. Nr 63178.

PRZEBÓJEM

MIESIĘCZNIK UCZNIOWSKI POŚN. NAUCE I ROZRYWCE.

KUTNO NAD OCHNIĄ, Marzec i Kwiecień 1927 roku.

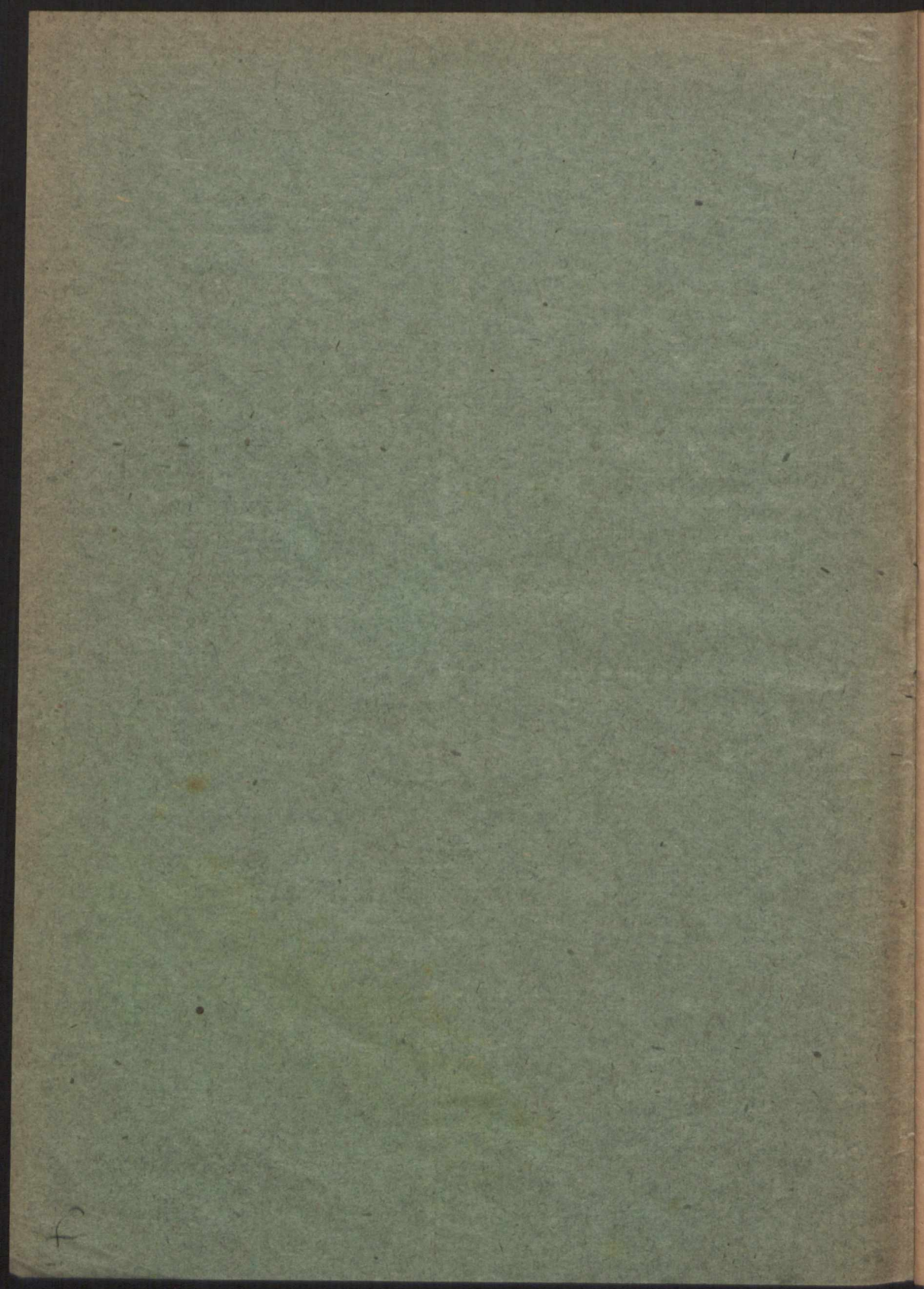
ROK V.

TREŚĆ ZESZYTU 3-go. W dniu Zmartwychwstania. Józef Korzeniowski. W Kościele. O teatrze polskim doby „Odrodzenia“. Do jutrzeńki. Polska a morze. Rankiem. Obyczaje i stroje ludowe w okolicy Śniatyna. Z Grodzieńskiego. Wiadomości z Polski i ze Świata. Nasza prasa. Kronika. Podziękowania. Rozrywki.



DRUK J. CELKOWSKIEGO

ROK 1927.



PRZEBÓJEM

MIESIĘCZNIK UCZNIOWSKI POŚW. NAUCE I ROZRYWCE.

KUTNO NAD OCHNIĄ, Marzec i Kwiecień 1927 roku.

Warunki prenumeraty: Kwartalnie 1,50 zł. Półrocznie 3,00 zł. Rocznie 5,50 zł.

ROK V. | Cena 75 groszy z przesyłką 80 groszy | ZESZYT 3 (35)

TREŚĆ ZESZYTU 3-go. W dniu Zmartwychwstania. Józef Korzeniowski. W Kościele. O teatrze polskim doby „Odrodzenia“. Do jutrzeńki. Polska a morze. Rankiem. Obyczaje i stroje ludowe w okolicy Śniatyna. Z Grodzieńszczyzny. Wiadomości z Polski i ze Świata. Nasza prasa. Kronika. Podziękowania. Rozrywki.

*Zasylamy najserdeczniejsze życzenia
Wielkanocne
Wszystkim P. J. Prenumeratorom
Naszego Pisma.*

W dniu Zmartwychwstania.

Hej, brzmi już dzwonów przepotężne granie,
Echem stokrotnem niesie się po świecie,
Każdy rozumie, nawet małe dziecko,
Że dzwony głoszą Pańskie Zmartwychwstanie.

— Głos ich mknie w niebo i w przestworzach buja
I do serc wpada wesela spragnionych
A z duszy ludu głębi utajonych
Rwie się radosne, wielkie Alleluja!

— Radość na licach widnieje tak błoga
I tak potężna pieśń płynie w niebiosy,
Zda się, nie ludzkie a anielskie głosy
Sławią zwycięstwo Człowieka i Boga.

— Wszak powstał z martwych i cudu dokonał,
Że świat zwyciężył i piekło pogłębił,
By siewca złego więcej go nie gnębił,
I śmierć zwyciężył, by więcej nie konał.

I wstał w jasności i w nieziemskiej chwale
Zjawia się Matce, by ją rozradować,
Tej, co łzy łała, zwycięstwo zwiastować,
By już goryczy nie zaznała wcale.

— — — — —

By światu dać coś oprócz królowania,
Cierpieleś Chryste, zstąpiłeś w otchłanie
Ciemności wiecznych, by nieść zmiłowanie
Cieniom tych istot zbłąkanych lecz czystych,
By swem zjawieniem rozkoszy wieczystych
Dać przedsmak cudny Twego panowania.

Ludziom na ziemi, by drogę otworzyć
Do wrót królestwa Twojego na niebie,
By szli za Tobą, zapomniawszy siebie.
By drogą cnoty szli przez ciernie życia
Na Twe cierpienia pomni od powicia.
Tyś wszystko przeniósł, by im szczęście stworzyć.

— — — — —

I grają dzwony... pieśń płynie potężna,
Tkliwa, radosna, każde czułe serce
Napełnia szczęściem. Po strasznej rozterce
Myśl wolna leci wielka, niebosiężna.

Tam do stóp tronu wszechmocnego Boga
Na skrzydłach pieśni duch szczęśliwy leci
Wśród światła cudnej, tęczowej zamieci,
Nie znając, czym jest dla człowieka trwoga.

Radość tak czysta jako kropla rosy
W sercach zakwita w dniu świętym dla świata;
Anioł pokoju ponad ziemią wzłata
I czczą Zwycięzcę rozmodlone głosy.

I pokój, szczęście zesłane od nieba
Ukaja ziemię. Radosnym strumieniem
Płyną życzenia, za każdym życzeniem
Uśmiech zaświeci, niby lazur nieba.

IKS kl. VI.

Józef Korzeniowski.

(Szkic biograficzny z okazji 130-letniej rocznicy urodzin).

Józef Korzeniowski, jeden z najpopularniejszych dramaturgów i powieściopisarzy polskich, urodził się 19-go

marca 1797-go roku w Starych Brodach na Wołyniu a wychowywał się początkowo o pół mili od tegoż miasta w pięknym i zamożnym folwarku, Korzeniówce, gdzie jego rodzice wówczas przebywali.

Młociane lata tego pisarza były, według własnych jego słów, prawdziwym dla niego rajem; miał wszystko czego dziecinna dusza zapagnęła: „opiekę rozumną a nie ciężką, wygodę i dostatek wszelkich łakoci, pole do biegania i swawoli w lasku, gdzie była swoboda, gdzie był cień i tyle ptaszków, które uczyły mnie zawczasu śpiewać i za dary życia dziękować dawcy wszystkich darów, jakimi człowiek cieszy się na ziemi“. Ale młodość jak spłoszony ptak ucieka szybko, unosząc na swych skrzydłach błogie chwile radosnych, w beztrosce przeżytych dni a nie powraca już nigdy, chyba tylko w lubyh wspomnieniach. Pamięć tych pięknych chwil młodzińskiego wieku na zawsze pozostała w wyobraźni Korzeniowskiego, nieraz z czoła jego spędzała chmury trosk i jak kojący balsam spływała do jego duszy, wlewając doń wiarę i siłę.

Po ośmiu latach, spędzonych w domu rodzicielskim a zdających się być tylko jedną chwilką, zaczął Korzeniowski uczęszczać do szkoły normalnej (czyli dzisiaj powszechnej) w Brodach a po jej ukończeniu wstąpił do gimnazjum austriackiego w Zbarażu, gdzie skończył „infimę“. Drugą klasę, czyli „gramatykę“ przebył w Czerniowcach, dokąd wyjechał dzięki naleganiom swego ciotecznego brata. Gdy jednak żona tego ostatniego skłoniła męża, aby na imieniny matki przysłał powinszowanie w języku niemieckim, uczuł się ojciec Korzeniowskiego dotkniętym w dumie narodowej i poczuciu polskości i rozkazał synowi bezzwłocznie powrócić do domu.

Wtedy to (1805) otwarto w Krzemieńcu słynne liceum, w którym ojciec Korzeniowskiego umieścił syna. W tym zakładzie naukowym uczył się Korzeniowski lat jedenaście, wyróżniając się z pośród wszystkich kolegów zaletami umysłu i serca — skromnością, pilnością, akuracnością i poczuciem obowiązków. Na wszystkich polach pracy wyszczególniał się. Zwrócił więc na siebie uwagę przełożonych, zdobył ich zaufanie tak, że polecali go jako doskonałego korepetytora dla młodszych uczniów. Dlatego też już od piętnastego roku życia utrzymywał się o własnych siłach, pomagając przytem bratu, znajdującemu się w tej samej szkole i zmniejszając rodzicom wydatki, przeznaczone na edukację. W roku 1818 znajdował się Korzeniowski na ostatnim kursie nauk. W tym też czasie kurator wileński, ks. Adam Czartoryski, gorący protektor nauki, bawił przez dłuższy czas w Krzemieńcu a uderzony wybitnymi zdolnościami Korzeniowskiego, po-

stanowił pokierować jego losami. Radził mu udać się albo do Wilna, w celu kształcenia się w zawodzie nauczycielskim, albo przenieść się do Warszawy i zająć się wychowaniem młodego, dziesięcioletniego Zygmunta Krasńskiego. Korzeniowski wybrał drugą radę, oddawna bowiem marzył o poznaniu ówczesnych koryfeuszów literatury polskiej a zrealizowanie tych zamiarów widział jedynie w wyjeździe do Warszawy, koncentrującej całe życie naukowe i literackie. Oprócz tego poznanie samej Warszawy, jej życia, form konwencjonalnych, powiększało zasób jego wiadomości i doświadczenia a dosyć wysokie honorarium zapewniało mu utrzymanie całkiem wygodne.

Zajął się więc Korzeniowski młodym Zygmuntem, późniejszym genialnym poetą, przykładającym się do nauki z takim zapałem, że trzeba było hamować nadmierne jego chęci. Praca jednak korepetytorska nie zadowalała dążeń i przekonań Korzeniowskiego. Chętnie też porzucił to zajęcie i przeniósł się do ordynacji Zamojskich, którzy poruczyli mu uporządkowanie i nadzór nad ich biblioteką. W chwilach wolnych od zajęć bibliotecznych poświęcał się Korzeniowski badaniom historii literatury polskiej, która stała się dla niego przedmiotem najważniejszym, najbardziej go pociągała i interesowała. Obszerne biblioteka Zamojskich ułatwiała mu w dużym stopniu zapoznanie się z arcydziełami literatury polskiej i obcej.

Na czas pobytu jego w ordynacji Zamojskich przypada także poznanie pięknej i zacnej panny Moniki Vogel. Była ona córką akwarelisty i profesora budownictwa i wkrótce stała się ideałem Korzeniowskiego, który pokochał ją taką miłością, na jaką tylko serce jego czyste i zacne zdobyć się mogło. Panna Monika, przekonana o stałości i wielkości żywionego ku niej uczucia a nadto, ceniąc osobiste zalety poważnego młodzieńca, oddała mu swą rękę.

Konieczność zapewnienia sobie i żonie utrzymania zwróciła jego starania w kierunku stałej pracy publicznej. Wakowała wtedy w Liceum w Krzemieńcu katedra literatury polskiej, opuszczona po śmierci Felińskiego. O otrzymanie tej posady rozpoczął Korzeniowski starania, będąc w Puławach, rezydencji swego możnego protektora. Zapewne też za poparciem Czartoryskiego, który znał talent Korzeniowskiego, rada uniwersytetu w Wilnie zdecydowała się wręczyć nominację na profesora liceum, znanemu już autorowi dramatu p. t. „Klara“. Na stanowisku profesora retoryki i literatury ojczystej wytrwał Korzeniowski do czasu przeniesienia liceum do Kijowa. W nowozałożonym z byłego liceum uniwersytecie św. Włodzimierza zajmował posadę profesora adjunkta języka łacińskiego i starożytności rzymskich

oraz historii klasycznej. Prócz tego przez ostatnie pół roku istnienia tegoż uniwersytetu wykładał kurs literatury polskiej.

Pięć lat, spędzonych w Kijowie, upłynęło Korzeniowskiemu pod każdym względem pomyślnie. Jasność i wyrazistość wykładów na uniwersytecie zjednały mu powszechną sympatię młodzieży a dramaty wtedy napisane — „Piąty Akt“ i „Dziewczyna i Dama“ rozgłosiły jego nazwisko wśród sfer literackich i zbliżyły go do osobistości takich jak Mickiewicz, Ignacy Daniłowicz, Abłamowicz i inni. Podobnie też pod względem materialnym położenie jego było nienajgorsze, o czym świadczyć może okoliczność, że Korzeniowski kazał wybudować własnym kosztem dom przy ul. Lipki, w którym ze swą rodziną zamieszkał.

Po zamknięciu uniwersytetu św. Włodzimierza mianowano Korzeniowskiego dyrektorem gimnazjum w Charkowie, na której to placówce przebył lat osiem. W roku 1846, po przyjeździe do Warszawy zajął tam posadę dyrektora gimnazjum, poczem zaawansował na urząd wizytatora szkół i członka Rady Wychowania. Następnie otrzymał wysoki urząd dyrektora Wydziału Oświecenia w Komisji Rządowej Wyznań i Oświecenia Publicznego, który piastował aż do końca życia, t. j. do roku 1863.

Zastanawiając się nad działalnością Korzeniowskiego społeczno-oświatową, trzeba zwrócić uwagę na czterdzieści lat jego pracy publicznej. Będąc profesorem w Krzemieńcu, w Kijowie a dyrektorem w Charkowie, starał się w duszach swych wychowanków Polaków budzić miłość ku Ojczyźnie, jęczącej pod drapieżnymi szponami zaborców, usiłował uczniów swych wprowadzić na wzniosłe drogi pracy, nauki, obowiązku i wytrwałości. Stojąc także na stanowisku dyrektora Wydziału Oświecenia położył zasługi niespożyte. Jego memoriał o stanie szkół elementarnych i średnich zawiera zdrowe uwagi o szkolnictwie wogóle oraz wyjaśnia po części problematy sanacji ówczesnych stosunków oświatowych.

Życie Józefa Korzeniowskiego jest wypełnione działalnością wszechstronną i niezmordowaną. Pomimo słabnącego zdrowia, dla poratowania którego musiał wyjeżdżać do sanatoriów zagranicznych, pracuje wytrwale w Komisji. Ale coraz bardziej zastraszający i groźny stan zdrowia przyczynił się do wyjazdu do Drezna, gdzie 17-go września 1863 roku, Korzeniowski życie zakończył.

St. SZYMAŃSKI kl. V.

W KOŚCIELE.

Na ołtarzu rozbłysły czerwonymi maki
Smukłe kształty wazonów i zalśniły tęczą

Prześwielone kryształy, co siatkę pajęczą
Otaczały lichtarze błyskliwemi szlaki.
Śmigłym lotem do okna zniżyły się ptaki,
Ruchome budząc cienie w słonecznym dywanie,
Płonącym wskroś kaplicy. To słoneczne drganie
Dziwne w głębiach kryształów budziło majaki.
Na ołtarzu zamieszkał jasny gość słoneczny,
Krzesząc w więziach kwiecistych przejasne kolory,
Budząc klótnie cichutkie, barwne rozhowory,
Świat stwarzając tęczowo, przewonnie bajeczny.

Na ołtarzu świetlisty zakwitł blask poranny,
Ustrajając ruchliwym, migotliwym wieniec
Wraz z bukietów makowych ognistym rumieńcem
Przecudowną i słodką twarz Najświętszej Panny.

— Stałem cichy, jak niema gdzieś w rogu kolumna.
Bo ta cisza, co wszędzie skrzydła swe rozparła,
Ogarnęła mnie, w duszę i w serce się wżarła,
Że było, jak zamknięta w ciszy lochów trumna,
Co garść prochów zamarłych w pustej chowa głębi
I tem samem rozbrzmiewa echem, co podziemie
I tem samem milczeniem, co ta pustka drzemie
I serce swe tą samą wilgotnością ziębi.

— Stałem cichy w tej cieniów i światel powodzi,
Która barwą nęciła i straszyla mrokiem.
I zdało się, że cichym, niesłyszalnym krokiem
Bóg najwyższy w tej tęczy po kościele chodzi.

— Stałem cichy w te blaski wpatrzony tęczowe
I tak sercem swem wrosłem w śródświątynną głuszę,
Zem wyczul niem i kwiatów uśmiechniętą duszę
I blasków tych z cieniami cichutką rozmowę.

Blaski:

Lećmy, lećmy w złotym pyłe,
Płońmy w ciszy pustych naw
Migotliwe, barwne, blaski.
I słonecznej pełne łaski
Przepojone wonią traw
Świećmy szczęścia jasne chwile.

Kwiatów tyle, tyle woni,
Tak w kryształach płoną skry
I tak świeży czas poranny,
Jak Najświętszej uśmiech Panny.
Nikłe cienie, wonne sny
Przy cudownej wiszą skroni.

Mieczem, grotem złotej strzały
Dosiegajmy nocny mrok
W ciemnych głębiach skryty zdradnie.
Niechaj pierzechnie, niech upadnie
W proch, gdzie światłość zwraca wzrok,
Gdzie już słońca skry zadrzały.

Słońce:

Dalej, dalej, złoty miecz
Od witraży lśniący zórz,
Święty, jak błękitność mórz
Wrazić w mroki. Precz, precz, precz!

Mroki:

Nie budźcie Boga! Nie zrywajcie ciszy,
Co jak zasłona subtelna i czarna
Osnuła kościół w nocne skryty cienie.
Noc, tajemniczych królowa komyszy,
Cieniem brzemienna, modlitwą mocarna
Stoi się jeszcze w kościelne milczenie.

Ciszej! Noc jeszcze króluje w tych murach!
Nie budźcie echa jaskrawemi głosy,
Ni świętych Pańskich śpiących u ołtarzy;
Niechaj w obłokach, w pozłocistych chmurach
Sny ich szczęśliwe lecą aż w niebiosy
Przez szarą tęczę przyćmionych witraży.

My, mroki miękkie, my mroki puszyste
Straż tu trzymamy przez noc długą, długą
U stóp uśpionej Przenajświętszej Panny.
Księżyc jedynie swe światło srebrzyste
Kładł przed ołtarzem drżącą, nikłą smugą.
My z nim i z Bogiem! — Precz blasku poranny!

Głos:

Po to Bóg stworzył dzień i noc, by razem
Służyły wiernie, każde w swojej porze.
Kłękniście cienie i blaski w pokorze
Poprzed Paniarki Najświętszej obrazem.
Wszak z jednej Bożej powstałyście łaski

Wy, dnia jasności i wy, nocy czernie.
Idźcie już cienie. Służyłyście wiernie;
Teraz straż pełnić będą dnia odbłaski.

— — — — —
Na ołtarzu rozsiadło się w dnia chwale słońce
Kładąc palce swe złote na uśmiechy kwiatów,

Które drżały pod niemi barwami szkarłatów
I krwawo rumienily swoich płatków końce.
— Kościół zbudził się z mroku, rozwidnił się w duszy,
Ożył bielą sztandarów otulonych w płótno.
W kruchcie tylko się jeszcze niepewna i smutna
Przyczaiła bezsenność całonocnej głuszy.
— Kościół dniem się napelnił na górze i w dole
I rozbrzmiał echem sklepień. A wśród ścian szaroty
Zakwitł górą blask nowy, radosny i złoty:
— To słońcem się rozśmiały ciche żyrandole.

Kutno, w marcu 1927.

J. PODCZASKI kl. VII.

O teatrze polskim doby „odrodzenia“.

Każda dziedzina kultury jest bezsprzecznie ważnym przyczynkiem do poznania jakości życia narodu — w całej rozciągłości pojęć wchodzących w skład tego wyrazu — poczynawszy od poznania najgłębszych objawów psychicznych a skończywszy na zewnętrznej szacie, okrywającej jego istotę. Badanie więc historii danej dziedziny kulturalnej jest zarazem poznawczym wglądem w historię obyczaju, znajdującego swe artystyczne odzwierciedlenie w dziele sztuki. Podobne znaczenie ma dla nas rozwój teatru — „podobne“, albowiem pod wieloma względami stanowi obfitsze źródło poznawcze; specyficzne warunki jego istnienia wymagają nawiązania stosunków z zagranicą, nie należy bowiem zapominać, że teatr jest sumą dwóch czynników: twórczości i odtwórczości. O ile w twórczości (dramatopisarstwo, reżyserja) szukamy odrębnego rysu indywidualności narodowej danej epoki, o tyle w odtwórczości (poziom ogólny, urządzenia sceniczne) — dowodów śledzenia rozwoju techniki, wynalazczości, jednym słowem szukamy dowodów współżycia umysłowego z narodami cywilizacyjnie starszemi. Dziwnem przeto wydać się musi, że pole badań nad tak przestrzenną dziedziną sztuki leżało prawie że odłogiem.

Od r. 1577 (a więc od czasu ukazania się rodzimej sztuki J. Kochanowskiego p. t. „Odprawa posłów greckich“) po rok 1765 (data powstania teatru narodowego) ciągną się dzieje teatru, głównie królewskiego i magnackiego, lud bowiem, bez względu na przyczynę, nie zdołał być do stworzenia odznaczającej się placówki.

Teatr renesansowy, polski nie na wysokim stał poziomie, stosunkowo do teatrów innych centrów europejskich. Jednakże ani zagranicą, ani tembardziej w Polsce nie dbano o samodzielne wypracowywanie nowych form i nowych treści. Przekładano lub też wzorowano się na sztu-

kach pisarzy starożytnych, począwszy od Eurypidesa, skończywszy na Terencjuszu. Takie też piętno naśladownictwa noszą na sobie utwory polskie doby renesansowej. Pierwszym i najcenniejszym utworem tego czasu jest bezsprzecznie „Odprawa posłów greckich” J. Kochanowskiego. Treść jej powszechnie znana przedstawia wysłańców spartańskich w Troi, domagających się wydania Heleny uprowadzonej przez Parysa. Odpowiedź członków senatu ma zdecydować o losie Heleny. Wokoło tej osi obraca się fabuła poematu. Dramat ten nie odznacza się zawikłaniami tragicznymi a jednak jest wydatnem zjawiskiem w dziejach literatury dramatycznej. Jest to pierwszy polski dramat. Pierwszy nie tylko według porządku chronologicznego, ale według literacko-artystycznych wartości. Zamiłowany w studjach klasycznych humanista, zbrałał się tu z obywatelem, — temat, pozornie tak obcy, daleki, umiał ożywić mocą wyobraźni, odczucia, samodzielnych dodatków, umiał tchnąć weń nowego ducha. Zaktualizował problem, nadając mu ton uroczysty i świadomie moralizatorski. Wszakże gotowała się wojna z Moskwą — owoce wielkich planów Kanclerza i Króla, trzeba było młodzieży przykładem pobudzić. Kochanowski wiedział o tem. Napisał „Odprawę”, jak świadczy Heidenstein Reinhold, „najbardziej w celu pobudzenia umysłów młodzieży do wojny”.

To jest jedno. Szlachetna tendencja — walor niezrównany z punktu widzenia społecznego. Jest i inny: literacko-artystyczny to kompozycja i forma. Jest to tworzenie nieodstępne od trzech jedności arystotelesowskich. Cała akcja rozgrywa się w domu Parysa a o punkcie kulminacyjnym dramatu, o posiedzeniu rady trojańskiej i jej decyzji dowiadujemy się z ust posła. Postacie nie są wyraziste, są to jakgdyby szkice do większego planu. Dlatego i cały dramat nosi tenże charakter. Jest to całkowicie umotywowane. Kochanowski pisał ten utwór na ślub J. Zamojskiego z Krystyną Radziwiłłówną, na uroczystości, których terminu nie można było odwlec, autor zostawił więc próbę w pierwotnej postaci nie tylko z powodu braku czasu na wykończenie, ale i z powodu choroby. „Odprawa” często była w swoim czasie wystawiana i cieszyła się dużem powodzeniem dla wspomnianego już ducha heroizmu w niej zawartego, męskiej cnoty i stałości przekonań. „Odprawa posłów greckich” ukazała się w r. 1577.

W 10 lat później ukazuje się „Castus Joseph” Szymona Szymonowica. Sztuka ta, napisana po łacinie, nie doczekała się przedstawienia scenicznego, dopiero kilka lat temu wystawiono ją w Krakowie (oczywiście w prze-

kładzie, o którym niżej) dzięki inicjatywie poety Lucjana Rydla. Dramat ten może zainteresować z powodu przedstawienia problemu erotycznego, którego przedtem nie poruszano. Fabuła osnuta jest na tle opowieści biblijnej, o Józefie, którego pragnie uwieść Jempsara, żona możnego Faetifera. Akcję poprzedza Malus demon, który opowiada w prologu o zamiarze Jempsary i o osobie Józefa. Przez pierwszy i drugi epizod ciągnie Szymonowie skargę Jempsary na obojętność Józefa i postanowienie samobójstwa. Postanowienie to nieprzekonywujące jako psychologiczne umotywowanie zawodu miłosnego, jest niezręcznym naśladownictwem podobnego momentu „Hippolita” Eurypidesa. Stara Mamka Jempsary w obawie przed jej zamierzonym czynem obiecuje przynieść maść na miłość. W następnym epeisodion Jempsara mówi, że choroba jej była symulowana, ażeby w samotności łatwiej przyszło do porozumienia z Józefem. Jest nawet zdecydowaną wyjść z roli pani w stosunku do Józefa i pozyskać miłość jego prośbami. Epizod kończy się wejściem Mamki, oznajmiającej, że przyniosła drjakwie. Zakończenie sprawy miłosnej pomiędzy Jempsarą a Józefem zawiera trzeci i zarazem ostatni epizod, mieszczący w sobie najwięcej pierwiastka dramatycznego. Najgłówniejsza część tego dramatu nie jest czynnie przeprowadzona na scenie, ale mieści się w opowiadaniu posła. Dopiero po tem występuje Jempsara z płaszczem Józefa w rękę, mówiąc, o zamierzonej zemście nad dumnym młodzieńcem. Istotnie, gdy mąż powrócił, Jempsara opowiedziała mu wypadek z Józefem, przedstawiając siebie jako ofiarę jego brutalności. Broniła się a dowodem jest płaszcz Józefa, który został jej w ręce, w chwili jego ucieczki. Następnie posel rozpoczyna znowu opowiadanie o uwięzieniu Józefa, oraz zapowiada, że wierząc w niewinność młodzieńca niedoświadczonego starać się będzie wskórać coś u Faetifera, przedstawiając mu niechęne kłamstwo hańbiące Józefa.

(D. n.)

M. BUKI kl. VI.

Do Jutrzenki.

Czemu twe miłe, figlarne spojrzenie
Swym czarodziejskim nęci mię urokiem,
Ty dnia zwiastunko, co powolnym krokiem
Wschodzisz co rano, by rozproszyć cienie?

— Widzę cię dzisiaj. — Coś tak posmutniała?
Czemu zasnute mgłami twe spojrzenie?
Czemu tak senne jest twych powiek drżenie?—
Powiedz jasności, posłanko wspaniała.—

— Czy smuć cię ludzkość cierpienia?

— Czy utajona mej duszy tęsknota?—

Powiedz gwiazdeczko, cóż to cię smuci?...

— Już cię rozumiem, już znam twe życzenia...

— Nie smuć się gwiazdko. — Wróci dola złota,
Radość zawita. — Wróci szczęście, wróci!

Kutno 10.II.1927 r.

IKS. Kl. VI.

Polska a morze.

(Dokończenie).

Dotychczas przeciętny obywatel polski wiedział tylko tyle o morzu i polskiej flocie, że gdzieś tam koło Helu czy Gdańska jeżdżą sobie stateczki wojenne, jakby dla zabawki.

Tą obojętnością nie zrażała się jednak garstka ludzi, zajmujących się losami polskiego wybrzeża, pracowała z zamięłowaniem wśród trudnych warunków rozwoju i wykładała moralne podłoże dla przyszłych pokoleń oraz narodową tradycję morską.

Owoce tej usilnej, niezmordowanej i mozolnej pracy, wśród najcięższych warunków jest obecna nasza marynarka wojenna. Celem jej jest: obrona wybrzeża, portów, doków, magazynów amunicyjnych i towarowych, reprezentowanie bandery i mocy państwa, przeprowadzanie jego rozporządzeń na terytoriach wodnych, nad którymi państwo rozciąga swą władzę, przeszkadzanie podczas wojny przesyłaniu nieprzyjacielowi drogami wodnymi zasilek wojennych, zabezpieczenie podczas wojny połączeń morzem własnego państwa ze sprzymierzonymi państwami oraz zabezpieczenie własnej floty handlowej. Bezpieczeństwo to utrzymują okręty pancerne, które zarazem stanowią główną siłę wojenną. Lecz tak jak wojska lądowe potrzebują do szerokiego zakresu swych działań różnych rodzajów broni, tak i flota wojenna składa się z okrętów różnego typu, przeznaczonych do wypełniania różnych zadań na morzu. Do walki morskiej potrzebne są pancerniki. One głównie decydują o losie bitwy, jak rozstrzygają walkę na lądzie piechota z artylerią. Do wywiadów, pościgów i zapoczątkowania bitwy morskiej służą krążowniki, tak jak na lądzie kawalerja. Zwycięstwo nad rozbitym i cofającym się wrogiem uświetniają torpedowce, okręty niewielkie, ale bardzo szybkie, uzbrojone w torpedy i lekką artylerię.

Do obrony przed tak niebezpiecznymi a mało widzialnymi torpedowcami służą kontrtorpedowce. Są to statki

większe od torpedowców, silniej uzbrojone w artylerię i szybsze. Wkońcu należy wymienić łodzie podwodne. Działalność tych ostatnich na morzu da się porównać z działalnością saperów na lądzie, którzy prowadzą skrycie pod ziemią podkopy i galerje, ażeby w oznaczonej chwili, przybliżywszy się nieoczekiwanie i niespodzianie, wysadzić w powietrze wrogów. Tak w krótkim zarysie przedstawiają się jednostki bojowe morskie.

Teraz pokrótce zajmijmy się rozwojem naszej marynarki wojennej.

Marynarka nasza zaczęła się rozwijać w bardzo szybkim tempie. Przedstawiciele departamentu do spraw morskich przy M. S. Wojskowych rozpoczęli zagranicą rokowania o przyznanie Polsce kilku jednostek z łupu wojennego, wziętego Niemcom. Starania te zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem, gdyż otrzymaliśmy szereg okrętów wojennych.

Licząc się z wymaganiami wojny z bolszewikami, departament przystąpił do zbrojenia floty, następnie przerzucił kilka uzbrojonych jednostek parowych na Pinę i Prypeć. Tutaj w kilku bohaterskich walkach zdobywają nasi marynarze olbrzymi tabor rzeczny, bo składający się z 60 jednostek, w tem 25 parowych. Następnie, podczas smutnych chwil odwrotu, walczą dzielnie, utrzymując ścisły kontakt z siłami lądowymi. Cofając się, uprowadzają wszystkie zdobyte statki. Kilka cięższych, z powodu suchego lata, wysadzono w powietrze, aby nie dostały się w ręce nieprzyjaciela. Ze statków, przyprowadzonych do twierdzy modlińskiej, zorganizowano obronę stolicy i linii rzeki Wisły. W dniu 19 sierpnia 1920 roku, w najgorętszych dniach walki, wielka ilość motorówek, kilka statków, a wśród nich „Stefan Batory“, „Minister“, „Wawel“, walczą bohatersko z nieprzyjaciółmi, udaremniając przeprawę przez most i uniemożliwiając bolszewikom oskrzydlenie Warszawy.

Po szczęśliwie ukończonej wojnie, dzięki niezmordowanej pracy naszych władz morskich, zdołano utworzyć związek polskiej floty wojennej, tej siły morskiej, którą stanowią: flotylla morska, rzeczna, lotnictwo morskie czyli hydroawiacja, służba łączności i fortyfikacje nadbrzeżne.

Flotylla morska składa się z dwóch kanonierek: „Komendant Pilsudski“ i „General Haller“. Każda z tych kanonierek ma 500 ton pojemności a szybkość ich wynosi 32 km. na godzinę. Uzbrojenie składa się z sześciu dział i kartaczownic, załoga z 5 oficerów i 42 marynarzy. Obie kanonierki zakupiły władze rządowe w Finlandji.

Torpedowców mamy sześć a noszą one następujące

nazwy: „Kaszub“, „Mazur“, „Podhalanin“, „Krakowiak“, „Ślązak“ i „Kujawiak“. Wszystkie te torpedowce otrzymałyśmy na mocy Traktatu Wersalskiego, dzięki staraniom departamentu morskiego. Oprócz torpedowców posiadamy cztery trawlerzy: „Mewa“, „Czajka“, „Rybitwa“ i „Jaskółka“. Trawlerzy są to okręty służące do wylławiania min.

W końcu następują cztery monitory: „Warszawa“, „Horodyszcze“, „Pińsk“ i „Mozyrz“, z których każdy uzbrojony w 2 lekkie działa i 15 kulomiotów oraz dość znaczna ilość holowników morskich i motorówek. W skład flotylii morskiej wchodzi także dwa olbrzymie transportowce oceaniczne „Warta“ i „Wilja“, statek „Iskra“ przeznaczony do ćwiczeń dla słuchaczy Oficerskiej Szkoły Marynarki wojennej w Toruniu oraz statek hydrograficzny „Pomorzanin“, używany do pomiarów na morzu.

Hydroawiacja składa się z kilkunastu hydroplanów i samolotów uzbrojonych w kulomioty, bomby i aparaty do wyrzucania torped i posiada swoją stację z hangarami na wybrzeżu. Fortyfikacje nadbrzeżne stanowią baterje armat. Szkoła morską w Tczewie, wychowująca przyszłych polskich marynarzy dla marynarki handlowej, posiada własny żaglowiec „Lwów“, zbudowany w Anglii w roku 1768 a zakupiony przez Ministerjum Przemysłu i Handlu w Holandji w roku 1921 i przeznaczony do wyłącznego użytku tejże szkoły.

Więc potrzeba floty niewielkiej lecz sprawnej, wyposażonej w najnowsze udoskonalenia, mogącej skutecznie przeciwstawić się tak rozwiniętej i wielorakiej akcji zaczepnej i niszczycielskiej nieprzyjaciół na morzu jest uzasadniona i widoczna. Jakimi marynarzami mogą być Polacy, dowiodły pierwsze podróże naszych marynarzy. Polak nie tylko jako ułan na koniu i w polu umie być wzorem żołnierza, lecz i na obcym dotychczas żywiole, jakim jest dla nas morze, marynarz polski nie ustąpi w niczem innym narodom, posiadającym floty od wieków.

Zbyt przywiązani do ziemi rodzinnej, zbyt pobieżnie zapatrzeni w szumiące łany pól pszenicznych na naszych urodzajnych równinach, nie rwaliśmy się jak inne narody na świat szeroki przez drogę wodną, nie docenialiśmy należycie znaczenia morza i płynących stąd wielkich korzyści dla państwa i narodu. Ale nadszedł czas, kiedy musimy zwrócić i wyteżyc swój wzrok ku morzu. Musimy odrobić wielowiekowe opóźnienie pracą wytrwałą, rozsądną a co najważniejsze planową.

Naród o trzydziestu miljonach ludności nie może żyć w odosobnieniu. Dzieje nowoczesne nie są już dziejami poszczególnych państw, nawet poszczególnych kontynentów, ale dziejami całej ludzkości. Polityka światowa obej-

muje w swoich zasadach nietylko ładu, lecz rozciąga swoje panowanie na morza i oceany. Sprawa należytego ustosunkowania się Gdańska do Polski jest nie mniej ważną od kwestji zaprowadzenia ładu i porządku we wrzącem od kilku lat kotle chińskim. Nie znaczy to, abyśmy już dzisiaj marzyli lub śnili o współzawodnictwie z dotychczasowymi panami mórz i oceanów. Wszelka rywalizacja niema miejsca w naszych dążeniach polityki morskiej, to miałyby się z naszym zadaniem historycznem a zresztą byłoby wielce utrudnionem, z powodu zbyt małego wybrzeża morskiego.

Musimy sobie jasno i wyraźnie uświadomić, że dla naszego pomyślnego rozwoju gospodarczego, ekonomicznego i mocarstwowego stanowiska Polski wśród narodów świata, morze jest czynnikiem tak samo niezbędnym, jak dla innych potęg morskich.

Dlatego o morzu musimy myśleć nietylko w niedzielę i święta, nietylko wówczas, gdy przypominamy sobie wzruszający gest generała Hallera, wrzucającego pierścienią do zatoki Puckiej, gest symbolizujący historyczne zaślubiny Polski z morzem.

Każdy szary dzień powszedni powinien być wypełniony troską o nasze morze, zawsze powinniśmy być przejęci tą myślą, że bez własnego dostępu do morza, bez floty handlowej i silnej floty wojennej nie będzie potężnego państwa polskiego.

Kutno 10/II-27 r.

R. Z. C. kl. VIII.

Rankiem.

Mroki nocne już kryją się w szarej zamieci
Mgieł porannych, co zachód zasnuły tumanem,
Już skowronek zadzwonił, już jutrzienka świeci,
Znając drogę przed władcy światłości rydwanem.

Szary ptaszek swe loty hen w błękitów morze
Tak ochoczo skierował zbarwione purpurą,
Słońko chciałby zobaczyć i dlatego górą
Leci z pieśnią radosną, by wzbić się nad zorze.

Cicho... miło... radośnie... a ptaszyny pienie
Dziwną błogość zasiewa w duszy udręczonej...
— Miękną lody uspienia przeszłości minionej...

Pieśń skowronka w lazury nieskończone leci,
Przed tron Stwórcy wspaniały zapewne doleci...
— Wpadła w serce stęsknione niby szczęścia tchnienie.

IKS kl. VI.

Obyczaje i stroje ludowe w okolicy Śniatyna.

Pokucie, tak jak i inne dzielnice Polski, ma swe charakterystyczne zwyczaje i stroje.

Mieszkańcy Pokucia to przeważnie Rusini. Lud to cichy, nadzwyczaj pobożny ale przytem bardzo ciemny i leniwy. Mieszka on w chatach starych, niskich, niejednokrotnie kurnych. W chatach tych panuje wstrętny brud, bo ludzie mieszkają razem z bydłem. Jak już wspomniałem lud to pobożny, ale przypatrzmy się jak on tę pobożność pojmuje. Sam np. widziałem chłopą, który przyszedł do cerkwi i złożywszy kilka świec na ołtarzu św. Mikołaja, prosił go, aby dopomógł mu w sprawie sądowej, w której prawdopodobnie zawinił.

Najwięcej charakterystycznych obyczajów można zauważyć na weselu chłopskiem. Postaram się więc opisać takie wesele.

— Zazwyczaj przedtem pan młody i panna młoda zapraszają osobną swych gości. Odbywa się to w ten sposób: pan młody czy panna młoda zanosi osobiście do mających być zaproszonymi kołacz zwany paskiem. Jeżeli kołacz taki przyjmia, to znaczy, że przybędą na wesele.

Do ślubu tak pan młody jak i panna młoda przystępują w strojach ludowych. Wówczas ksiądz wkłada na głowy nowożeńców niby złote korony i odbiera od nich przysięgę małżeńską. Później zaś życzy młodej parze szczęścia a za każdym zdaniem śpiewa chór: „Hospody pomyłuj!“ Życzenia takie trwają niejednokrotnie pół godziny, wśród ustawicznego powtarzania „Hospody pomyłuj!“ Następnie składają goście życzenia, przyczem drużki obsypują wszystkich ciastkami podobnemi raczej do kamyków lub cukierkami. Po ślubie idzie panna młoda z częścią gości do domu swych rodziców, zaś pan młody zabiera drugą część do swego domostwa. Gdy panna młoda wchodzi do domu, musi przejść po wąskim pasie płótna, rozścielonym przed progiem. Jeżeli ów pas w tym czasie zwinie się lub zmarszczy, to znaczy, że panna młoda nie będzie szczęśliwa.

W progu domu zwykle wita pannę młodą jej matka i odbiera z jej rąk wiązanek kwiatów, co ma oznaczać, że już nie będzie przyształa tego domu. Następnie wchodzi goście do izby i tam zaczynają się bawić, zaś panna młoda zasiada za stołem, na którym jest złożona cała wyprawa i zaczyna płakać nad swym losem.

Około godziny dwunastej w nocy udają się goście wraz z panną młodą do pana młodego i tam bawią się do końca wesela.

W domu pana młodego odbywają się również czepiny. Jest to bardzo oryginalna część wesela. Panna młoda siada na dzieży (zdarza się niejednokrotnie, że do niej wpada) i starsze baby zdejmują jej wianek i wdziewają czepiec, przyciem śpiewają piosenki. Potem bierze panna młoda sito napełnione kawałkami chleba i jabłkami, które, idąc pomiędzy gości, rozda je a ci wzamian za to dają jej podarunki. Potem śpiewają wszyscy goście różne piosenki np. „Oj ne chody Hryciu...” lub „Z wercha na werch a z boru w bir...”

Tak mniej więcej wygląda wesele w okolicy Śniatyna i jak widzimy jest ono dość oryginalne.

Również ciekawe są święta Wielkanocne ze względu na zwyczaje związane z niemi. Już na jakiś tydzień przed świętami aż wre w domach od przygotowań. Trzeba przecież przynajmniej raz około Wielkiejnocy doprowadzić dom do jakiegoś porządku, wewnątrz i zewnątrz wybielić, oczyścić wewnętrzne urządzenie, ozdobić no i zrobić „pisanki”. Pisanki robią oni w ten sposób, że w kilku kubkach rozpuszczają różne farby zaś w jednym wosk, który nabierają do tak zw. „tikacza” (jest to naczynie z cienką rurką, osadzone na trzonku drewnianym) i za pomocą tego „tikacza” wylewają woskiem na jajku różne wzory. Po wyschnięciu wrzucają jajko do jakiejś farby a potem usuwają wosk i wrzucają je znowu do innej farby. W ten sposób kolor tła na takim jajku będzie inny a wzory będą innego koloru. Czynność ta przypomina batikowanie. Najładniejsze pisanki wyrabiają Huculi, którzy wykonywują je z pewnym artystyzmem.

W samą Wielkanoc schodzą się wszyscy na cmentarz i tam ustawiają na grobach mające być poświęcone potrawy i oczekują księdza. Gdy przyjdzie ksiądz, poświęci zastawione potrawy oraz sam zje jedno jajko, zabierają się wszyscy do jedzenia i to wprost na grobach, mówiąc, że to pomaga umarłym w mękach czyśćcowych.

Oprócz tych istnieją jeszcze inne obyczaje, np. podczas święta Bożego Narodzenia chodzą chłopcy z szopką lub żłobkiem. W święto św. Jordana idą księża wraz z procesją do najbliższej rzeki lub stawu i święcą wodę. W Zielone Święta pała gospodarze sobótki na rogach pól i pilnują, aby bocian nie porwał żagwi, bo wierzą, że bociany mszczą się za wyrządzone im krzywdy, podpalając dom w Zielone Święta temu, który je skrzywdził.

Nadmienić należy, że każda niemal wieś ma sobie właściwe zwyczaje.

Codziennem i świątecznem okryciem ludu tamtejszego jest malowniczy strój. Kobiety ubierają się oryginalnie. Noszą długie koszule z rękawami suto włóczką wyszywanymi, na

koszule wkładają „horbutki“, czyli spódnice i dwa kożuchy, jeden mniejszy zwany „kiptarem“ i drugi większy, oba pięknie wyszywane włóczką i ozdabiane kolorową skórą. Spódnice są zwykle podkasane z przodu. Na głowie noszą chusty czerwone, obuwie ich stanowią buty z cholewami jasno żółtego koloru.

Mężczyźni ubierają się w koszule długie do kolan i w spodnie płócienne, dosyć szerokie, przyczem koszula jest wypuszczona na wierzch i przewiązana w pasie „krajką“ (coś w rodzaju paska z różnokolorowej wełny). Na to ubierają podobnie jak kobiety dwa kożuchy. Na głowie noszą kapelusze słomkowe własnego wyrobu, ozdobione czerwoną wstążką i pękiem piór kogucich albo lisie kapuzy, kryte czerwonym suknem.

Piękny to zaprawdę widok, gdy mamy przed oczyma ten tłum różnobarwny, idący do kościoła, o wesołych, czerstwych i zadowolonych twarzach. Warto również usłyszeć dumki i kołomyjki tego ludu, w których tak doskonale odtwarza on swą duszę. Ileż uczucia zawierają te dumki smętne i roztkliwiające słuchacza i te kołomyjki wesołe, śpiewane z życiem? — Tych kilka uwag nie wyczerpuje wszystkiego, co by należało powiedzieć o tej dziarskiej, pełnej animuszu ludności okolic Śniatyna.

Kutno 30.III.1927 r.

ŚNIATYŃCZYK kl. V.

Z Grodzieńszczyzny.

Zaścianki i okolice.

Coraz bardziej znikające w całym kraju zaścianki drobnej szlachty zachowały się jeszcze w Grodzieńszczyźnie w dużej ilości i stanowią większe środowiska ludzi świadomych swej przynależności narodowej i zachowujących stare tradycje.

Jednym z dowodów tego jest fakt, iż w roku 1920, kiedy krajowi groziła zagłada od nawały bolszewickiej, wszystkie zaścianki wysłały najlepszych swych synów do walki z wrogiem. Drugim znamienitym faktem jest przywiązanie do ziemi, bo oto, gdy cała ludność białoruska w roku 1915 uciekała w głąb Rosji, szlachta pozostała w swoich zaściankach.

W powiecie grodzieńskim jest około trzydzieści zaścianków. Okolice biorą przeważnie nazwę od zamieszkałej w nich szlachty. Najliczniejsze są rodziny: Poczobuty Odlanieccy, Sarosieki, Białokozy, Wysocey i inne. Prawie każda z tych rodzin posiada dyplom szlachecki oraz wiele starych, ciekawych dokumentów. Niestety

sprawdzić jest trudno, ponieważ obcym niechętnie je przedkładają. Różne też przechowują się podania o pochodzeniu tych rodów.

O Białokozach opowiadają, że protoplasta tego rodu miał bardzo mały skrawek ziemi, tak, iż nie mógł z niego wyżywić rodziny. Dowiedziawszy się pewnego razu, że królowa Bona, która przebywała w Sokółce, jest na polowaniu w pobliżu, wsiadł na białą kozę, aby tem zwrócić na siebie uwagę i udał się na spotkanie królowej. Bonie podobał się ten pomysł a gdy oryginalny jeździec począł się uskarżać na brak ziemi, powiedziała mu, że ile zdoła objechać na swej kozie, tyle ziemi otrzyma. Nadała mu również szlachectwo z nazwiskiem rodowem Białokoz.

Pierwszy z rodu Sarosieków zarabiał siekierą, według podania, czterdziestu nieprzyjaciół, za co otrzymał szlachectwo. Po białorusku „sorokon usiok“, co znaczy czterdziestu usiekł — stąd ma pochodzić to nazwisko.

Pochodzenia nazwiska Poczobut tłumaczy w ten sposób, że, gdy pierwszy Odlanicki otrzymał szlachectwo, mówiono o nim z białoruska: „Odlanicki począł byt“ (począł być). Są też tutaj rodziny Poczobutów bez drugiej części nazwiska Odlanieccy. Pochodzenie ich wywodzą od włościan, których szlachta, z powodu braku robotników rolnych, przyjmowała do rodziny i w ten sposób uszlacheć. Godzili się oni na to chętnie, gdyż w ten sposób unikali służby w wojsku moskiewskiem.

Zaścianki zewnątrz nie różnią się niczem od innych wsi. Jednak urządzenie chaty wewnątrz jest pretensjonalne a nie odznacza się dobrym smakiem. Małżeństwa zawiera szlachta zaściankowa wyłącznie pomiędzy sobą, z pominięciem mieszczan i ludu. Pomimo dość niskiego poziomu kulturalnego, odnosi się ona wyniosło do Białorusinów, nazywając ich pogardliwie „kaimami“.

SCHÖNEICH kl. IV.

WIADOMOŚCI. Z Polski.

WYKŁADY DLA MATURZYSTÓW PRZEZ RADJO.

Radjostacja warszawska rozpoczęła od dnia 3 kwietnia r. b., nadawanie wykładów dla maturzystów. Wykłady te obejmują działy: literaturę polską, historję polską i powszechną oraz naukę o Polsce współczesnej. Prelegentami są przeważnie profesorowie wyższych uczelni.

ZGON ZASŁUŻONEGO KAPŁANA.

Ubiegłego miesiąca zmarł we Włocławku biskup diecezji Kujawsko-Kaliskiej, ks. Stanisław Zdzitowiecki. Spo-

leczeństwo polskie traci w zmarłym nietylko gorliwego kapłana ale wielkiego społecznika. Jemu ziemia Kujawska zawdzięcza bardzo wiele. Zwłaszcza na polu szerzenia kultury i oświaty był niedoścignionym pionierem, czego dowodem niech będzie szereg szkół i organizacyj oświatowych, założonych i powstałych dzięki niezmordowanej pracy wielkiego Kapłana.

UTWORZENIE OSOBNEGO POWIATU MORSKIEGO.

Łącznie z rozbudową polskich portów okazała się potrzeba stworzenia samodzielnej jednostki administracyjnej morskiej. Rząd, idąc za myślą projektodawców, pieczołowicie dbających o rozwój polskiego wybrzeża, utworzył osobny powiat morski z siedzibą w Gdyni. Pierwszym starostą morskim został mianowany gen. M. Zaruski.

ODKRYCIE NOWEJ GWIAZDY PRZEZ POLSKEGO UCZONEGO.

Ubiegłego miesiąca asystent obserwatorium krakowskiego, Kazimierz Kordylewski, odkrył nową gwiazdę. Odkrycia tego dokonał nasz uczony przy pomocy wypożyczonej z obserwatorium harwardzkiego w Ameryce lunety. Widzimy więc, że nawet tak znamienne ubóstwo naszych obserwatorów, jak brak najnowszego typu lunet, nie zraża do pracy ludzi, oddanych jej z zapałem i pokonywujących wielkie braki własną twórczą inicjatywą.

BYDGOSZCZ SIENKIEWICZOWI.

Dnia 8-go maja r. b. zostanie odsłonięty w Bydgoszczy pomnik Henryka Sienkiewicza, wystawiony kosztem miejscowego społeczeństwa. Prastara dzielnica polska, która była największą troską tego wielkiego obywatela — patrioty, spłaca dług wdzięczność wielkiemu genjuszowi artysty.

ZE SPORTU.

Mistrzostwo w drugim biegu narodowym naprzelaj zdobył Freyer, osiągając jako nagrodę wędrowny puchar Stadjonu.

45-LECIE PRACY MARJI RODZIEWICZÓWNY.

Dnia 13 marca stolica nasza obchodziła uroczystość 45-lecia pracy, zasłużonej, na polu pracy literackiej, działaczki i społeczniczki, Marji Rodziewiczówny. Podczas uroczystej akademii w sali Rady Miejskiej jubilatka, dziękując za życzliwość, wyrazi hołd i uznania dla jej działalności powieściopisarskiej, zakończyła swoje przemówienie następującymi słowy: „Zachowajcie o mnie i o kresach pamięć życzliwą i ślijcie tam ratunek. Służba tam trwa jeszcze, ciężka, mozolna jak dola kresowiaków. Nie posły-

szycie jednak stamtąd głosu rozpacz, żalu ani, broń Boże, buntu, lecz usłyszycie: „Nie damy ziemi skąd nasz ród!“

LAUREAT NAGRODY IM. EL. ORZESZKOWEJ.

Laureatem nagrody im. Elizy Orzeszkowej, za całokształt działalności literackiej został Andrzej Strug (Tadeusz Gałęcki) znany powieściopisarz i nowelista, autor szeregu znakomitych powieści.

Ze Świata.

ŚMIERĆ PREZYDENTA REPUBLIKI ŁOTEWSKIEJ.

Dnia 14 marca r. b. zmarł znakomity polityk i wybitny mąż stanu, prezydent republiki Łotewskiej, Jāms Tschakste.

WIZYTY ZNAKOMITYCH POWIEŚCIOPISARZY ZAGRANICZNYCH.

Ostatniego miesiąca Warszawa gościła w swych murach znakomitych gości zagranicznych, przedstawicieli kultury zachodniej w osobach: Tomasza Manna, wybitnego powieściopisarza niemieckiego i Karia Michaelis powieściopisarki duńskiej. Goście podczas swego pobytu wygłosili w swoim czasie szereg odczytów, zadzierzając w ten sposób węzły przyjaźni pomiędzy ojczystymi krajami i ich kulturą a Polską.

ILE WAŻY ZIEMIA.

Ostatnio jeden z uczonych amerykańskich, geolog biura pomiarów w Waszyngtonie dr. Paul Ney zdołał obliczyć wagę ziemi. Pracując nad tem około trzech lat obliczył że nasza kula ziemiska waży 6.000.000.000.000.000.000.000 tonn (sześć sekstyljonów tonn).

ODKRYCIE NOWEGO ŁAŃCUCHA GÓRSKIEGO.

Rosyjski geolog Obroczew zawiadomił komisję geologiczną w Moskwie, iż odkrył w kraju Jakutów, w pobliżu rzeki Sudikirki, nowy łańcuch górski. Łańcuch ten jest większy od gór Kaukaskich, gdyż długość jego wynosi około tysiąca kilometrów, szerokość 300. Wysokość niektórych szczytów górskich wynosi przeszło 3.300 metrów.

STULETNIĄ ROCZNICĄ ŚMIERCI HENRYKA PESTALOZZIEGO.

17 lutego r. b. upłynęło sto lat od śmierci wielkiego reformatora szkolnictwa. Jan Henryk Pestalozzi, narodowości szwajcarskiej, był synem felczera z Zurychu. Był on pierwszym człowiekiem, który dokonał zupełnej rewolucji w pojęciach pedagogicznych. Zarzucając stare meto-

dy nauczania, przesiąknięte aż nadto doktrynami różnych epok, pierwszy rzucił hasło rozwijania w umysłach młodzieży pierwiastków czysto-ludzkich, tkwiących w duszy każdego człowieka. „Nauka powinna być doświadczalną“ — twierdził Henryk Pestalozzi, nie pojęcia abstrakcyjne, lecz doświadczalne nauczanie młodzieży — to zasadnicza myśl tego wielkiego reformatora. Sam, prowadząc różne zakłady naukowe, ze zmiennem szczęściem wprowadzał w życie swe metody i idee. Lecz, jak to zawsze bywa, był zupełnie niezrozumiany przez współczesnych. Ten wielki reformator szkolnictwa, wychowawca młodzieży i jeden z jej największych przyjaciół, siewca idei demokratycznych Wielkiej rewolucji, zmarł w zupełnej samotności w Brugg w Argowji.

STULETNIA ROCZNICA ŚMIERCI NEVTONA.

Izaak Newton urodził się 25 grudnia 1642 r. w Wols troppe, miasteczku hrabstwa Lincoln. Po ukończeniu szkoły średniej w roku 1660 wstąpił na Uniwersytet w Cambridge. Będąc studentem, dokonuje wielkiego odkrycia (dwumian Newtona). Mając lat 27, dzięki swym nadzwyczajnym zdolnościom, zostaje profesorem w tym samym uniwersytecie, do którego uczęszczał. Umysł jego zajęty jest również fizyką, astronomją i chemją, i w każdej z tych dziedzin położył niemałe zasługi. Newton, oprócz powyższych, jest uważany za założyciela fizyki matematycznej i fizycznej astronomji.

GORĄCZKA RADJA.

Państwem, w którem radio poczyniło największe postępy, są Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Stało się ono niezbędnym przedmiotem w domu każdego Amerykanina, nie mówiąc już o takich, którzy robią drogą radiową transakcje finansowe, jakimi są amerykańscy bussinesmani. Radio zdobyło sobie w Ameryce rozległe prawa i przywileje i to do tego stopnia, że nawet związki małżeńskie dochodzą do skutku przy pomocy radia a co najbardziej charakterystyczne i doskonale charakteryzujące samych Amerykanów, że młode małżeństwa meblując się rozpoczynają zawsze od kupna wyborowego radioaparatu. Przyczyniła się do tak powszechnego rozwoju radia niemało liczba stacji nadawczych, których jest do 600. Sam New-York posiada 50 stacyj nadawczych. Wielkie handlowe firmy prywatne, towarzystwa muzyczne, sale koncertowe i odczytowe, giełdy zbożowe a nawet kościoły korzystają z własnych stacyj nadawczych do swych prywatnych spraw i interesów. Ten kolosalny rozwój radia doprowadził do tego, iż Amerykanie noszą się z zamiarem założenia spe-

cialnego Uniwersytetu radiowego. Nauka postawiona na wysokim poziomie ma się odbywać za pośrednictwem audycji radiowych.

R. Z. C. kl. VIII.

Nasza prasa.

Z najrozmaitszych stron Rzeczypospolitej otrzymujemy liczne dowody pracy dla młodzieży: ze strony starszych i ze strony młodszych. Pisma redagowane przez starszych i pisma uczniów są niezwykle potrzebne i świadczą o tem, że w najdalszych miejscach bije jedno serce polskie, świadome potrzeby racjonalnego rozwoju młodzieńca w imię oczekujących go zadań. Spójrzmy na poszczególne głosy i czyny obydwu typów pism: dla uczniów i uczniów.

Mimowoli pada oko na „Mego przyjaciela“, zasługującego w pełni na tak wymowny tytuł. Jest to pismo dla młodzieży a między wierszami można wyczytać, że przyjmuje chętnie i prace uczniów. Najrozmaitsze zainteresowania, jakie ten miesięcznik objawia do wszystkiego, czem młodzież powinna zajmować się, czyni go niezwykle urozmaiconym i zastosowanym do wszystkich prawie form rozwoju umysłowego młodzieży. A więc w numerze styczniowym znajdujemy m. in. rzecz o powstaniu styczniowym, wywiad z Kaden-Bandrowskim, obszerny dział techniczny, sportowy, specjalna rubryka dla teatru i kina, kącik filatelistyczny, rozrywkowy, nowele i wiersze. Jak widać z powyższego, miesięcznik ten powinien zainteresować, poleciłby zatem należało, by klasy zaprenumerowały go tak jak i inne pismo, wychodzące również w Warszawie, mianowicie: „Czyn Młodzieży“. Jest tu już pewne opanowanie tematów, nastrojone na ton zwartej ideowo młodzieży Czerw. Krzyża. Faktem, zupełnie normalnym i uzgodnionym z duchem czasu, jest zaprowadzenie rubryki poświęconej technice, kino-teatrowi, estradzie. Tak uczynili Płocczanie, nawołujący „Do Czynu“. Dwa numery tego pisma (1 i 2 r. 1927) są dość jednostajne w treści, może dlatego, że zbyt gorąco ciągnie młodzież „do czynu“, zapominając „o słowie“, które Norwid nazwał „czynu testamentem“. Jak i w wielu innych, tak i w tym miesięczniku uważa się za dżentelmeński okowiązek popieranie domowej grafomanji.

Czystą placówką polskości jest „Jutrzenka“ z Siennicy (niedal. Mińska Mazowieck.; otrzymany nr. 1—1927 r.). Cały numer skromny a ładny. Znaczną część zeszytu wypełniają prace o powstaniu styczniowym, rzecz o twórczości Fr. Karpińskiego, opis wycieczki w góry Świętokrzyskie i inne. Dziwne, że Seminarjum Naucz. nie za-

biera głosu w sprawie przyszłej pracy oświatowej, zamierzeń i głębszych uświadomień.

Zato „Hasło“ Semin. Siedleckiego przynosi artykuł o celu wychowania, dalszy ciąg „Podlasia“, zwyczajnie białoruskie, prace z zakresu polonistyki. Smutny jest przytoczony obraz wsi zatruwanej alkoholem, żyjącej w ciemności. Niejeden czyn czeka na młodzież, na niej spoczywa obowiązek rzucania ziarn w najtwardszą glebę. Dlatego przyrzeczenie oświecania ludu — złożone na grobie towarzysza padłego z ręki rozbestwionego chłopstwa — sądźmy, nie pozostanie frazesem lecz obowiązkiem. Pilnie czuwa i przestrzega swych obowiązków również „Czuwaj“ z Łomży, chociaż grzeszy czasem niegustownym wyborem „rzeczy literackich“. Nieraz już na tem miejscu wypadło mówić o „Czuwaju“. Wydaje się być jedną z najlepszych gazet harcerskich.

Poraz pierwszy poznany „Głos Uczniowski“ z Białegostoku (organ młodzieży gimnazjalnej) nie daje żadnego zdecydowanego profilu. Należałoby raczej zaczekać z oceną.

M. BUKI kl. VI.

K R O N I K A.

KÓŁKO LITERACKIE. Dnia 22-go lutego r. b. odbyło się zebranie Kółka literackiego, na którym kol. Jałowiecki wygłosił referat na temat: „Gody życia“ Dygasińskiego a kol. Ciechowicz złożył sprawozdanie z bieżącego ruchu literackiego. W sprawozdaniu była mowa o Perzyńskim, Szpołańskim, Kadenie-Bandrowskim, Janie Kasproviczu i innych. W dyskusji nad referatem książd dyr. Wolanin zwrócił uwagę na nowe wyrazy, jakie twórca „Godów życia“ wniósł do literatury, względnie na te, które się wydawały niezrozumiałemi i w umiejętny sposób wyjaśnił ich pochodzenie. Pan prof. Anders przeprowadził analizę utworu, jako dzieła alegorycznego, w którym życie zwierząt miało być obrazem życia ludzi. Porównując Dygasińskiego z Kiplingiem, wskazał p. prof. Anders zasadniczą różnicę, zachodzącą między tymi pisarzami, z których ostatniemu chodziło więcej o typy, podczas gdy Dygasińskiemu zależało na przedstawieniu w prawdziwym świetle tylko jednostek. Na tem zebranie zakończono. Obecnych było 36. Przewodniczył kol. Miszewski.

Dnia 18-go marca r. b. odbyło się zebranie Kółka literackiego, na którym kol. Kopel złożył sprawozdanie z bieżącego ruchu literackiego a kol. Tyborowski wygłosił referat na temat: „Król Edyp“. W dyskusji nad referatem p. prof. Anders reasumując przemówienia krytyków, wyraził ogólną ocenę i podkreślił sposób ujęcia referatu przez kol. prelegenta. Na tem zebranie zakończono. Obecnych było 38. Przewodniczył kol. St. Szymański.

Dnia 28-go marca r. b. odbyło się zebranie Kółka literackiego, na którym kol. Dangel złożył sprawozdanie z bieżącego ruchu literackiego

a kol. Tyborowski wygłosił referat na temat: „Edyp w Kolonie” i „Antyгона”. Nad referatem wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabrali głos kol.: Wypych i Chmielewski. Między innymi zagadnieniami zajęto się szczególnie w dyskusji problemem tragizmu w trylogji sofoklesowskiej, jako najistotniejszym pierwiastkiem utworu tragicznego. Na tem zebranie zakończono. Obecnych było 30. Przewodniczył kol. Sokopp.

KÓŁKO HISTORYCZNE. Dnia 13-go lutego r. b. odbyło się zebranie Kółka historycznego, na którym kol. Stefanowicz wygłosił dalszy ciąg referatu „Polska a Gdańsk”, będący zarazem dokończeniem. W uzupełnieniu niektórych części referatu zabierali głos koledzy: Strembski, Maryanowski, Ciechowicz, oraz ks. dyr. Wolanin. Ks. dyrektor podał projekt, aby obecne stosunki Gdańska do Polski ująć w osobnym referacie. W wolnych wnioskach przypomniał kol. Ciechowicz o 7-mej rocznicy zaślubin Polski z morzem 10 lutego. Na tem zebranie zakończono w obecności 18-tu członków. Przewodniczył kol. Krauze.

Dnia 27-ego lutego r. b. odbyło się zebranie Kółka historycznego, na którym kol. W. Bretsznajder odczytał referat n. t. „Powstanie Styczniowe”. W uzupełnieniu niektórych części referatu brali udział koledzy: Niedzielski, Wypych, Cierpikowski oraz ks. dyr. Wolanin. W wolnych wnioskach poruszył ks. dyrektor sprawę pożegnania ks. prefekta Kostrzewskiego, który opuszcza nasze Gimnazjum oraz prosił, aby sprawą tą zajęły się samorządy poszczególnych klas. Na tem zebranie zakończono w obecności 19-tu członków. Przewodniczył kol. Miszewski.

KÓŁKO KRAJOZNAWCZE. Dnia 7-go marca odbyło się zebranie Kółka krajoznawczego, na którym kol. Braun odczytał swą pracę n. t. „O Łowiczu”. Referat obejmował czasy od pierwszych zawiązków miasta, od powstanie t. zw. „Łowiska”, aż do najnowszej doby. Znaczenie Łowicza datuje się już od XIV w. Arcybiskop Gnieźnieński wznosił nad brzegiem Bzury okazały zamek, uzyskawszy od ks. Ziemowita Mazowieckiego przywileje dla majętności łowickiej. Arcybiskupi, jako udziałni księżęta łowicy, piastowali najwyższą władzę. Łowicz stał się siedzibą prymasów i tem tłumaczy się ilość wspaniałych świątyń. Wreszcie przedstawił referent obecny rozwój Łowicza. W dyskusji zabierali głos kol.: J. Stefanowicz, Fromer, Sosnowski, Ubysz, Wojnarowicz, Szalecki, oraz ks. dyr. Wolanin. Na tem zebranie zakończono. Przewodniczył kol. Sosnowski.

Z „BRATNIEJ POMOCY”. Dnia 26-go lutego r. b. odbyła się w naszym Gimnazjum zabawa taneczna dla uczniów klas wyższych a 27-go lutego dla uczniów klas niższych, staraniem „Koła Przyjaciół Gimnazjum”. Pierwsza zabawa trwała od godz. 6-ej wiecz. do 1-ej w nocy, druga od 3-ej ppół. do 8-ej wiecz.

Dnia 2-go marca r. b. odbyło się o godz. 11-ej rano szóste zebranie Zarządu „Bratniaka”. Na zebraniu uchwalono program uroczystości pożegnania ks. Prefekta Kostrzewskiego oraz rozpatrzono szereg podań. Przewodniczył kol. Ciechowicz.

Dnia 15-go marca r. b. o godz. 6-ej wiecz. odbyło się siódme zebranie Zarządu „Bratniaka”. W zastępstwie kuratora „Br. Pomocy” p. prof. Urbana, był na zebraniu ks. dyr. Wolanin. Najwięcej czasu poświęcono rozpatrzeniu podań oraz ułożeniu programu uroczystych „Wieczornich Fredrowskich”. Zebranie zakończono o godz. 8-ej wieczorem. Przewodniczył kol. R. Ciechowicz.

ODCZYT. Dnia 8-go marca r. b. o godz. 6-ej wieczorem wygłosił starszem V-ej drużyny harcerskiej d-h Podczaski referat p. tyt. „Morze Polskie”.

UROCZYSTOŚĆ „POŻEGNANIA Ks. PREF. KOSTRZEWSKIEGO”. Dnia 6-go marca r. b. o godz. 11-ej rano zgromadzili się w naszym gimnazjum uczniowie wraz z rodzicami, w celu pożegnania ks. pref. Kostrzewskiego, Pierwszy żegnał ks. pref. ks. dyr. Wolanin, przedstawiając zasługi Jego, położone na polu duszpasterskim. Następnie kolejno żegnali ks. pref. delegaci wszystkich klas, „Br. Pomocy”, hufca harcerskiego oraz zebranych rodziców.

WIECZORNICE FREDROWSKIE. Dnia 2-go, 3-go i 7-go kwietnia r. b. odbyły się uroczyste „Wieczornice Fredrowskie” ku czci Al. Fredry, z okazji 51-letniej rocznicy zgonu. Na program Wieczornic złożył się odczyt o znaczeniu komedij wogóle a szczególnie Fredry w Polsce i jednoaktówka p. t. „Consilium facultatis” Al. Fredry. Odczyt wygłosił kol. Różycki a wesołą komedijkę odegrali: p. Irena Ciechowiczówna (Anusia), p. Eugenja Mazurówna (p. Bolbecka), p. Zofja Grochowska (pokojówka) i kkol.: E. Sokopp (pan Bolbecki), St. Aktabowski (inż. Morzycki), Cz. Krawczyk (Szoc-ki), W. Guzek (dr. Rzeszko) i W. Sosnowski (Waluś). Wywiązano się z zadania dobrze, „Consilium facultatis” odegrano z werwą i swobodą a nawet niektóre osoby wykazały pewne uzdolnienia aktorskie.

Podziękowania.

Zarząd „Br. Pomocy” składa najserdeczniejsze podziękowanie „Kołu Przyjaciół Gimnazjum” za urządzenie zabaw uczniowskich w dn. 26-go i 27-go lutego r. b.

W Imieniu „Br. Pomocy” składam serdeczne Bóg zapłać Paniom, które brały udział w odegraniu jednoaktówki „Consilium facultatis” A. Fredry, p. prof. Burce za reżyserję tej komedji.

Zarząd „Br. Pomocy” przy gimnazjum w Kutnie dziękuje serdecznie „Komitetowi Pań” za urządzenie bufetu na zabawach uczniowskich w dniu 26 i 27-go lutego r. b.

Za Zarząd „Bratniej Pomocy”

RYSZARD ZDZISŁAW CIECHOWICZ

Prezes.

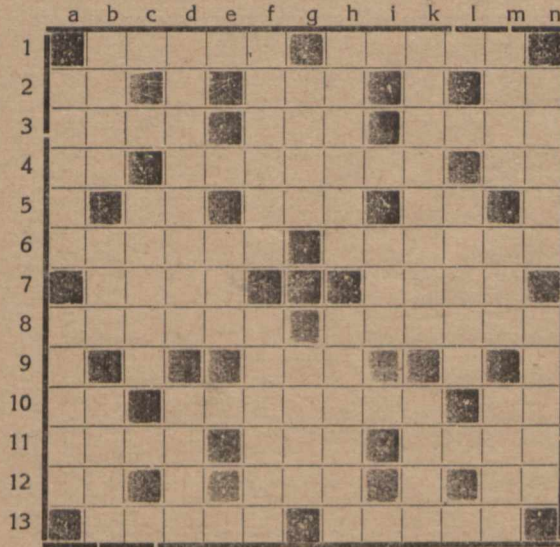
ROZRYWKI.

Krzyżówka I

(dla starszych kolegów).

Poniżej podajemy dwie krzyżówki jedną dla starszych, drugą dla młodszych kolegów, chcąc w ten sposób zachęcić i kolegów ze starszych

klas do rozwiązywania tak popularnych w tym czasie krzyżówek. Za trafne rozwiązanie pierwszej krzyżówki przeznaczamy dwie a za rozwiązanie drugiej jedną książkę beletrystyczną, jako nagrodę.



ZNACZENIE WYRAZÓW.

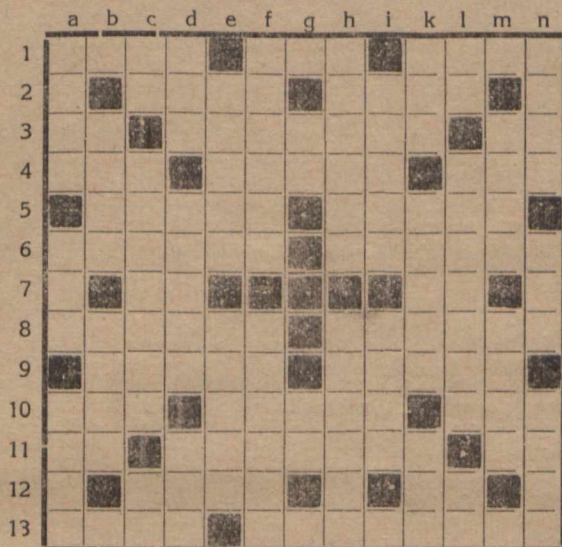
Poziome: 1b. Pierwiastek chem., 1h. Rzeka w Europie, 2a. Nuta, 2f. Imię żeńskie, 2m. Dwie spółgłoski, 3a. Imię żeńskie (zdrobniale), 3f. termin kupiecki, 2p. L. mn., 3k. Roślina, 4a. Rzeka w Europie, 4d. Najślynniej-sze w Monachjum, 2m. Zaimek (wspak), 5c. Spójnik, 5f. Dawny władca, 5k. „Tak” w obcym języku, 6a. Część libry, 6h. Pensja dwunasto-miesięczna (wspak), 7b. Choroba, 7i. Część głowy, 8a. Liczebnik, 8h. Skamieniałość, 9f. Czasownik w czasie przeszłym, 10a. Spółgłoska (fon), 10d. Składnik, podsta-wa, 10m. Nuta dżatoniczna, 11a. Część spłaty (wspak), 11f. Roślina (wspak), 11k. Więc inaczej (wspak), 12a. Wykrzyknik, 12f. Trzy spółgłoski, 12m. Jedna-kowe spółgłoski, 13b. Zlecenie, 13k. Z wierzchu.

Pionowe: b1. Instrument muzyczny, a2. Oko, a8. Burza, b6. Pier-wiastek chem. (wspak), b10. Częstka, c5. Część ciała (wspak), d1. Gra w kar-ty (wspak), d10. Bożek. e6. „Co” w obcym języku (wspak), f1. Jezioro w Pol-sce, f8. Dzierżawa, g2. Materja wulkaniczna, g9. Wróżba, h1. Narodowość 2p., h8. Miasto w Polsce, i6. Postać biblijna, k1. Drzewce, k10. Zwyczaje towarzyskie, l5. Zmysł (3 p. l. mn.), m1. Postać z „Pana Wołodyjowskiego”, m6. Trzy samogłoski, m10. Naczynie, n2. Miasto w Europie, n8. Pierwiastek chemiczny.

UI. KAGIE.

Krzyżówka II

(dla młodszych kolegów).



ZNACZENIE WYRAZÓW.

Poziome: 1a. Stworzenie leśne, 1f. Litera (fon.), 1k. Potrzebna jest każdemu człowiekowi (wspak), 2c. Napój wysokowy, 2h. Waga, 3a. Symbol pierwiastka, 3d. Ozdoba fantazyjna, 3m. Miara elektryczności (wspak), 4a. Król węgierski, 4e. Scena w cyrku, 4l. Wskazuje pogodę, 5b. Pierwotniak, 5h. Co napisał Homer? 6a. Wygnaniec, 6h. Punktualnie, trafnie, 7c. Wykrzyknik, 7k. Przyimek, 8a. Nauki (j = y), 8h. Część garderoby męskiej, 9b. Inaczej puka (wspak), 9h. Droga materja, 10a. Setki (wspak), 10c. Bóg germański (wspak), 10l. Przyimek, 11a. Inaczej posiada, 11d. Człowiek złych przymiotów, 11m. Spółgłoska (fon.), 12c. Broń, 12h. Futerko, 13a. Sznur przesycony (wspak), 13f. Stynie z tego Podole, 13h. Głupi—inaczej.

Pionowe: a1. Ptak domowy, a6. Cicho (wspak), a10. Potrzebne dla utrzymania wody (wspak), b3. Świętość australijska (wspak), b8. Ojciec, c1. Przyimek, c4. Skubiemy (wulgarnie, wspak), c12. Rzeka we Włoszech, e1. Papuga, d5. Dobrze zrobione (wspak), d11. Ptak, e2. Powozik dwukonny, e8. Inaczej rżgi (wspak), f1. Prowizoryczne budynki (wspak), f8. Broń Kafrów, g3. Spółgłoski (fonet.), g10. Zaimek żeński, h1. Zdrobniałe imię żeńskie, h8. Kum (ojciec chrzestny), i2. Szkolny pokój (wspak), i9. Przyrząd do podnoszenia ciężarów, k1. Kawał lodu (wspak), k5. Odważny rycerz, k11. Jednakowe spółgłoski, l1. Inaczej ofiaruje, l4. Zastona, l11. Jednakowe samogłoski, m3. Naczynie kuchenne, m8. Termin kupiecki (wspak), n1. Pierwiastek chemiczny, n10. Rodzaj nakrycia (wspak).

ZETEL.

Termin nadsyłania rozwiązań dwutygodniowy.

Trafne rozwiązania krzyżówki, zamieszczonej w Nr. 2 „Przebojem” nadesłali: kol.: Karol Gajewski, Ryszard Cydzik, Zdzisław Gruszczyński, Michał Kościuszko, Adam Müller, Mieczysław Dobrzyński i Tadeusz Wrzesiński.

Nagrodę w postaci pięknej książki otrzymał kol. K. Gajewski.

Lista ofiar na radio.

Złożono na ręce Prezesa „Bratniej Pomocy”
Ryszarda Zdzisława Ciechowicza:

P.P. Jaworska 2 zł., Petrynowska 2 zł., Ernestowa 2 zł., Weinstein 2 zł., Szpakowski 1 zł., Matuszewska 2 zł., Lewinowa 2 zł., Falborska 1 zł., Szpryngerowa 2 zł., Kopel 2 zł., Tyborowska 2 zł., Niewiadomski 1 zł., Marszałkowska 50 gr., W. Kowalski 2 zł., Olszewska 1 zł., Pierzchała 5 zł., Kubasińska 1 zł., Maj 50 gr., Górska 6 zł., p. prof. Janiszewski 1 zł., ks. dyr. Wolanin 2 zł., por. Mazur 1 zł., Rozenbaum 1 zł., Taczanowski 1 zł., Szymańska 1 zł., Pawłowski 1 zł., Gatz 50 gr., Smoleński 5 zł., Góreczny 50 gr., Cieślikowski 1 zł., Nowacki 1 zł., Chodkowski 50 gr., Gerc 3 zł., Gruchalski 2 zł., Manszester 2 zł., Buki 1 zł., Zandel 5 zł., Rulc, 2 zł., Kopczyński 50 gr., Wiwala 50 gr., Głogowski 20 gr., Kamiński 2 zł., Aronowicz oraz 4 podpisy nieczytelne na ogólną sumę 7 zł.

KLASA I. E. Kowalski 1 zł., Cz. Ostrowski 1 zł. 50 gr., T. Kowalski 1 zł., W. Łukawski 50 gr., A. Morawski 1 zł., J. Walczak 1 zł.

KLASA II: Z. Gallus 50 gr., I. Sobczak 50 gr., St. Kowalski 1 zł.

KLASA III: W. Bretsznajder 30 gr., B. Celkowski 20 gr., K. Dudziński 30 gr., A. Koperski 50 gr., Z. Lipka 10 gr., Fr. Wojtczak 50 gr.

KLASA IV: p. prof. Jochman 5 zł., Andrysiewicz 50 gr., Berezowski 40 gr., Z. Bretsznajder 50 gr., Cieśliński 50 gr., Filutowski 50 gr., Frankowski 50 gr., Gatz 1,50 gr., Górkiewicz 50 gr., Górszkowicz 50 gr., Jaworski 50 gr., Jędrzejczak 50 gr., Juskiewicz 1 zł., Kuncewicz 50 gr., Kornberg 50 gr., Kluziński 1 zł., Kopczyński 50 gr., Łukawski 50 gr., Moszczyński 1 zł., Majchrzak 50 gr., Maj 50 gr., Michalak 50 gr., Nowakowski 50 gr., Naumik 50 gr., Oyrzanowski 50 gr., Petrynowski 50 gr., Różański 50 gr., Rulc 1 zł., Sierota 1 zł., Śledź 50 gr., Sobczyk K. 50 gr., Simiński 50 gr., Trzaskalski 50 gr., Tomczak 50 gr., Ubysz 50 gr., Waśniewski 50 gr., Wiwala 1 zł., Wojnarowicz 50 gr., Zandel 50 gr., Głogowski 1 zł.

KLASA V: Adamiak 50 gr., Cydzik 50 gr., Dziedziczak 50 gr., Fiszer 50 gr., Galant 50 gr., Gruchalski 50 gr., Górski Z. 50 gr., Górski H. 1 zł., Kościuszko 50 gr., Krauze 50 gr., Langiewicz 50 gr., Lelewski 50 gr., Łuczak 50 gr., Mazur 50 gr., Mejer 52 gr., Morawski 50 gr., Nadolski 50 gr., Okrański 1 zł., Pszenny 2 zł., Pachnowski 50 gr., Szalecki 1 zł., Szadkowski 50 gr., Szymański E. 50 gr., Szymański St. 50 gr., Zdziennicki 50 gr., Gruszczyński 81 gr.

KLASA VI: Bukalski 50 gr., Bretsznajder 50 gr., Fromer 50 gr., Guzek 50 gr., Gallus 30 gr., Konopiński 50 gr., Fastyn 2 zł., Konarzewski 1 zł., Krawczyk 50 gr., Pokrzywnicki 50 gr., Szlajfer 1 zł., Sokopp 1 zł., Pelka 53 grosze.

KLASA VII: Berg 20 gr., Chlewicki 1 zł., Maryanowski 40 gr., Minich 1 zł., Niedzielski 25 gr., Podczaski 35 gr., Pokrzywnicki 20 gr., Posart 4 gr., Stefanowicz 40 gr., Smoleński 40 gr.

KLASA VIII: Jałowiecki 50 gr., Wypych 1 zł., Ciechowicz 50 gr.

Wydawca: Zarząd Bratniej Pomocy w osobie prof. URBANA.

Kierownik literacki: prof. ANDERS.

Komitet redakcyjny: uczniowie.

Redaktor odpowiedzialny: kol. Wincenty Różycki.

Redaktor naczelny kol. Józef Fastyn.

Członkowie kol.: Ryszard Ciechowicz, Janusz Jałowiecki, Mieczysław Chlewicki, Jan Podczaski, Mieczysław Buki, Tadeusz Gallus i Zygmunt Lelewski.

Adres Redakcji: Kutno, Gimnazjum Państwowe im. H. Dąbrowskiego.

Druk J. Celkowskiego w Kutnie.

